Nr 1(7)

1995 r.

HR CENTRUM

Miesięcznik Łódzkiej Chorągwi Harcerzy ZHR

archiwum harcerskie.pl

W dzisiejszym numerze przeczytacie:

Zagrożenie wartości
— czyli kompleks miłości do mojego dziadka
(Dorota Welik) 2

Wędrownictwo
(Marek Kamecki) 4

Strategia dla ZHR ?
(Robert Wiraszka).....6

Chrystus w drużynie
(Jarosław Kubiak).....9

Komendantka Rycerzy Białego Orła
(Olga Małkowska) 10

Co w prasie piszczy 12

Kubryka filmowa.....15

Mama wie co mówi
(Radosław Podogrocki) 15

De Palma raz jeszcze
(Radosław Podogrocki) 16

EPICENTRUM
w prenumeracie 17

Rozkaz
Komendanta Chorągwi 18

Konkurs 20

W następnym numerze między innymi:

Patriotyzm — wywiad

Wieści ze środowisk

Psychotechniki

Czytaj 2 numer „EPICENTRUM"

EP✦CENTRUM

Zagrożenie wartości

— czyli kompleks miłości do mojego dziadka

Człowiek rodząc się i wzrastając w pewnej określonej kulturze podobny jest niewielkiemu nasionku, które padając na maleńki skrawek ziemi, musi znaleźć w nim wodę i oparcie dla swojego rozwijającego się organizmu. Jeżeli zdoła ono swą wodę znaleźć i głęboko zakorzenić się, dając mocny, stabilny fundament rodzącemu się życiu, będzie to życie spokojne, wiatr bowiem i burza bezsilne będą wobec takiej potęgi. Mogą one ciąć gałązki, targać listkami, wyginać roślinę we wszystkie strony świata, ale nie naruszą tego, co najistotniejsze – trwałego, korzennego serca. To właśnie jego mocą, po każdej wichurze roślina wygładza swe potargane liście i wraca dumnie prostując łodygi do swej dawnej, zdrowej postaci.

Człowiekowi oszczędzony jest trud poszukiwań i zapuszczania korzeni. On rodząc się jako członek danego narodu, otrzymuje całe dziedzictwo historii, kultury i tradycji od swoich przodków. Człowiek może ten dar przyjąć lub odrzucić, uszanować lub zbeszcześcić, nikt jednak rozsądny, kto ma w sobie chociaż odrobinę serca i rozumu, nie będzie niszczył swoich korzeni, nie okaleczy swojego rodzinnego gniazda. Gniazda, korzeni, które są nie tylko skarbnicą wartości bezcennych, ale przede wszystkim źródłem tożsamości człowieka, tego szczególnie ważnego daru, dzięki któremu obce staje się poczucie bezwartościowej pustki i nieuchronnego, bezpowrotnego przemijania. Nie czując owej swoistej bezdomności i zagubienia, które od wieków pielęgnowali nasi przodkowie, nie będziemy zmuszeni do rozpaczliwych poszukiwań pseudowartości i pseudotożsamości, co czyni większość współczesnych nam społeczeństw odciętych od narodowych korzeni utopijną i bezwartościową wizją „wspólnej ojczyzny".

Nasz świat, świat Europy XX wieku zmienił diametralnie swoje oblicze, a wraz z nim zmienił się obraz Polski i Polaków. Nie chcę tutaj poruszać problemu komunizmu, który niewątpliwie „wniósł" wiele do naszej narodowej mentalności, lecz spróbuję tu zarysować problem znacznie głębszy, ponieważ nie tak oczywisty, ukryty, a pierwotny moim zdaniem w stosunku do anarchicznego nastawienia do życia większości młodzieży w Polsce. Nam instruktorom jest ów problem szczególnie chyba bliski — dotyczy on bowiem naszego stosunku do polskiego dziedzictwa, do kultury, historii, tradycji, do których tak często odwołujemy się w swojej pracy, a które w rzeczywistości — niewiele myśli w naszym życiu zajmują.

Jeszcze na początku tego wieku Polski na mapie nie było. Żyła ona jednak życiem mocnym i niezniszczalnym w sercach Polaków, jak bardzo mocne było to życie świadczy najlepiej fakt, iż po ponad stu dwudziestu latach germanizacji, rusyfikacji i innych mniej lub bardziej pomysłowych metodach niszczenia polskości przez zaborców — odrodziło się ono i na podobieństwo roślinnego korzenia pozwoliło powstać naszym przodkom. Powstać silnym, bogatym duchowo narodem. Owo duchowe bogactwo nie było jedynie czczą bufonadą Polaka – Rycerza czy Polaka – Męczennika, kto bowiem w taki sposób traktuje naszą narodową historię, nie tylko ją kaleczy, ale przede wszystkim sobie świadectwo wystawia i rani pamięć tych, którzy nie tylko ogniem i mieczem wymachiwać potrafili, ale szacunek i miłość do rodzica w sercach dzieci zaszczepić, miłość Boga, Ojczyzny i bliźniego wpajając i poszanowania wartości tych strzec ucząc.

Narodziny Polski, to także narodziny polskiego harcerstwa. Polskiego od samego początku — na zlot do Birmingham wyjeżdża reprezentacja z różnych zaborów, ale pomimo rozbrzmiewającego w polskich szkołach obcego języka, drużyna na polskich skautów wywiesza polską flagę, obwieszczając odważnie swoją tożsamość i dumę bycia spadkobiercami tak bogatego dziedzictwa, jak polska historia i tradycja. Powstaje prawo, Przyrzeczenie i Hymn, wszędzie ogromne znaczenie mają słowa o służbie i umiłowaniu Ojczyzny, szacunku dla tradycji i przodków, którzy ją przez setki lat tworzyli i z pokolenia na pokolenie przekazywali. Na wartościach tych wychowało się kilka pokoleń harcerek i harcerzy, którzy w różny sposób pełnili swą służbę. Jedni walcząc i oddając życie, inni mniej może podniośle, a równie wiernie, cierpliwie i szczerze, służąc swym wykształceniem, wiedzą, umiejętnościami, siejąc w sercach swoich dzieci ziarna miłości, poszanowania dla narodowej spuścizny, odpowiedzialności za jej trwałość, tworząc tym samym silną, trudną do przecenienia więź pomiędzy następnymi pokoleniami.

I dopuki więź ta była pielęgnowana, budowała ona trudny do wytłumaczenia ład, który założonym czynił naśladownictwo, przypominał słowa dawno wypowiedziane, a bardzo bolesne… pamiętam narodów byłaś i papugą… Rozumieliśmy naszą odpowiedzialność i to, że naszą szansą na przetrwanie komunistycznych pieriestrojek jest pamięć przodków, nasze korzenie. Lecz oto przyszły inne czasy. Polska lat dziewięćdziesiątych to już zupełnie inny kraj, kraj o wymierającej tradycji (jak dotąd niezniszczalnym okazał się tylko jeden przodek — Polak Sinonosy, ale z wartości przez niego reprezentowanych niekoniecznie powinniśmy być dumni…). Wymiera „moda" na szacunek dla rodziny, ojca, matki, skończyły się czasy miłości, poszanowania, czasy niepodważalnych, odwiecznych wartości. Ograniczyliśmy naszą historię do ognia i miecza, słynnej „mocnej głowy" i wyświechtanych nieco frazesów o polskim umiłowaniu historii ojczystej.

Oto teraz zdajemy egzamin z tego naszego umiłowania i wygląda na to, że jesteśmy przerażająco niewiernymi kochankami. Wszak nie świadczy o wielkiej miłości i szacunku ambiwalentny stosunek do rozbrzmiewającego Hymnu Polskiego, czy sięgające często granic niezrozumienia makaronizowanie języka łaciną tak kuchenną, jak i salonową (a ponoć Polacy nie gęsi…), czy mrożącymi krew w żyłach hasłami w języku X, jak „róbta co chceta". Ja osobiście — skoro już się tak wyluzowaliśmy — proponuję zmienić tradycyjne dzień dobry na znacznie popularniejsze (o dziwo nawet wśród wydawałoby się dorosłych) sie ma. Cóż, jakby powiedział dojrzały Polak — life is brutal and full of zasadzkas… Tylko patrzeć, jak pewnego dnia ktoś wpadnie na pomysł stworzenia języka europejskiego i zastąpienia nim języków narodowych (raz już wprawdzie mówiliśmy jednym językiem, ale po pierwsze było to bardzo dawno temu, a po wtóre panował nad tym Ktoś znacznie doskonalszy niż Parlament Europejski…).

Przykładów można podać długą listę, a będzie to jednoczesnie dowód na to, że nie potrzeba cudu, wystarczy, że z naszego języka wymarzemy słowo Ojczyzna, wykreślimy z pamięci setki lat narodowej kultury i zaszczepimy następnym pokoleniom kompleks miłości do przodków, a niewątpliwie znajdziemy się w samym środku Europy, na cmentarzu ludzkiej godności, wraz z pamięcią naszych przodków pogrzebiemy siebie.

Jakiej miłości brakło im,
że są jak okno wypalone,
rozbite szkło, rozwiany dym,
jak drzewo z nagła powalone,
które na płytko wrosło w ziemię,
któremu wyrwał wiatr korzenie

Tracimy powoli swoją twarz gubiąc się w tym bałaganie wartości, jakie podsuwa nam współczesny świat. Tracimy bezpowrotnie swą narodową tożsamość gubiąc to, co pozwoliło naszym przodkom wytrwać jako naród wiele lat anonimowości. Zapominamy jak ogromne znaczenie ma dla młodego człowieka autorytet, możliwość identyfikacji, owo magiczne MY, które tak mocno kształtuje i łączy.

dokończenie na stronie 11

EP✦CENTRUM

archiwum harcerskie.pl

Wędrownictwo

Każdy, kto chociaż pobieżnie orientuje się w sytuacji wędrownictwa, musi zgodzić się z tezą, iż ruch ten znajduje się w tragicznej sytuacji. W zasadzie całkiem śmiało można powiedzieć, że nie mamy do czynienia z żadnym ruchem, a jedynie z pojedynczymi i raczej odosobnionymi próbami prowadzenia pracy z wędrownikami. Stan ten wynika tak z sytuacji w jakiej znajduje się współczesna młodzież w Polsce, jak i niewłaściwego, moim zdaniem, rozumienia wędrownictwa, jakie panuje wśród większości instruktorów ZHR.

a. Często drużyny wędrowników traktuje się instrumentalnie posługując się nimi do organizowania pracy i opieki nad drużynami harcerzy.

Najczęściej układ taki panuje w szczepach, gdzie drużyna wędrownicza jest jakby drużyną kadrową — zapełniona drużynowymi, przybocznymi czy nawet zastępowymi z drużyn harcerzy. Sytuacja ta powoduje, że młodsze drużyny są w stanie chronicznego niedomagania, a wędrownicy wyżywają się w „służbie" polegającej na opiece nad harcerzami. Nie ma chyba nic bardziej zaprzeczającego metodzie harcerskiej, niż taki właśnie układ.

Najdokładniej widać to na obozach, gdzie wędrownicy budują dla harcerzy obóz (kwaterka), a potem obsługują ich (służba kwatermistrzowska), podczas gdy drużynowi harcerzy głowią się, czym zapełnić czas. Z jednej strony odbiera się harcerzom to, co jest kwintesencją skautingu: samodzielne organizowanie sobie życia w terenie, a z drugiej strony marnuje się cenny czas wędrowników na czynności, które nie stanowią już dla nich pociągającej przygody i nie niosą w konsekwencji postępu w wychowaniu.

b. Program proponowany wedrownikom to harcerstwo jeszcze raz tylko „mocniej".

Dokładniejsze szkice, cięższe marsze, pionierka bez gwoździ. Wszystko jeszcze raz. Dochodzi do tego często „zupactwo" mające dać posmak „męskiej" przygody. Nierzadko dokładane są „sporty": narty, żagle, rowery (lata 30-te). Całość to raczej przypadkowa przeplatanka wyjazdów „harcerskich", „sportowych" i patryjotycznych akcentów (warty, defilady, akademie).

c. Odchodzenie od harcerstwa.

Nie chcąc popełnić powyższych błędów drużynowi zaczynają eksperymentować i często wylewają dziecko z kąpielą: odchodzą od zasad moralnych, służby, przekształcają się w towarzystwa wzajemnej adoracji.

Ten chroniczny stan śmierci klinicznej wędrownictwa prowadzi do tragicznych skutków, które nie zawsze sobie uświadamiamy:

• Tracimy młodzież w wieku wędrowniczym, gdy kształtują się jej poglądy i osobowość.

• Tracimy przez to masę potencjalnych przyszłych instruktorów.

• Następuje spadek zainteresowania harcerstwem w społeczeństwie postrzegających nas jako dziecinadę.

Główną przeszkodę w rozwoju wędrownictwa stanowi brak programu, czyli brak trafnej, odpowiadającej potrzebom chłopców i społeczeństwa propozycji dla wędrowników. Dodatkowymi przeszkodami są:

1. brak jasnej propozycji programowo – metodycznej dla harcerzy dorosłych (powyżej 20 roku życia);

2. nadideowość harcerstwa;

3. wieloś propozycji poza harcerstwem, wielość nie tylko programowa, ale i ideowa;

4. brak rozwiązań metodycznych dla wędrowników.

Jednak na czoło wysuwa się brak programu.

Czym jest program? — jest przełożeniem idei harcerskiej na język konkretnych, codziennych działań w kontekście współczesnych czasów. Innymi słowy to właśnie PROGRAM decyduje czym jest współczesnie harcerstwo i jakie osiąga efekty.

W odniesieniu do wedrowników nie został stworzony nowoczesny, trafny program. Głównie dlatego, że ruch wędrowniczy znajduje się w stanie agonalnym, a różne konferencje na jego temat koncentrują się na sprawach metodycznych, a nie programowych (kim jest wędrownik?, na czym polega system patrolowo-sekcyjny?, współpraca między wędrownikami a wędrowniczkami - więcej seksu?!, itd.).

W efekcie drużyny umierają zaduszone ideową pępowiną w sytuacji, gdy w wyniku „wypełzania" Polski na niepodległość otwiera się bardzo szerokie pole do popisu dla młodych ludzi. Nie jest celem tej pracy napisanie programu dla wędrowników, a przekonanie, że jest to krok nieodzowny i konieczny w najbliższej przyszłości. Program ten musi zostać stworzony przez ludzi, którzy będą go potem realizować, przez ludzi, którzy zajmą się tylko i wyłącznie ruchem wędrowniczym.

Jak powstaje program?

Jak już napisałem, jest on przełożeniem idei na język praktycznych rozwiązań. Jednak nie jest to przełożenie proste.

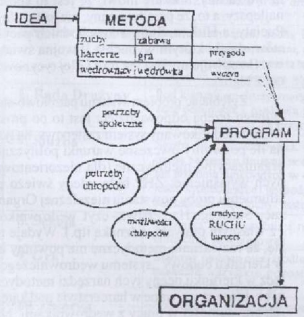

Program wychodzący z idei musi byc rozważany w kontekście metody harcerskiej (rozumianej jako **zasady**: oddziaływanie pośrednie, pozytywne, przykładem; a nie jako narzędzie metodyczne: zbiórka, obóz, mundur, sprawności, sekcje itd.). Tak jak dla zuchów hasłem metodycznym jest **zabawa**, a dla harcerzy **gra-przygoda**, tak dla wędrowników **wędrówka-wyczyn** i dopiero w tym kontekście można brać pod uwagę pozostałe czynniki wpływające na program:

Kierunki programowe (priorytety) powinny być określone przez władze wędrownicze (Naczelnik, Rada Naczelna, Zjazd, zjazd metodyczno-programowy). Konkretny zaś program — przez drużynowego.

Nie należy oczekiwać, że powstanie jakiś jeden program dla wędrowników (dotyczy to też zuchów i harcerzy). Przez całą historię harcerstwa widoczna jest tendencja do scentralizowania programowego ruchu i przez całą jego historię od Baden-Powella począwszy wybitni instruktorzy przestrzegają i tłumaczą, że jednolity program dla wszystkich drużyn byłby zabójczy dla skautingu.

Program

...to odpowiedź na pytanie kogo i w jaki sposób wychowuje harcerstwo we współczesnych warunkach. Program to, w moim rozumieniu, skonkretyzowanie, przetłymaczenie na język dzisiejszy treści zawartych w Prawie.

Program wędrowniczy

...to zasada badenpowellowskiej wędki, czyli opisania raczej przynęty niż ryby, czy wędki. Na co biorą dzisiejsi chłopcy w wieku 16-19 lat. Czyli jakie cechy powinien mieć program wędrowniczy:

1. poważny — w przekonaniu chłopców niemoże to być „dziecinada", tylko dorosłe, poważne sprawy, które mogą ich porwać;

2. atrakcyjny — szczególnie dzisiaj wśród wielu alternatywnych możliwości, także ideowych;

3. długofalowy — nadający wszelkim działaniom jakiś dalekosiężny, głębszy sens;

4. spersonalizowany — nastawiony bardziej na osobę, niż na grupę.

Nie wystarczy jednak powiedzieć kilka oczywistych i nienowych spostrzeżeń. Należy dać drużynowemu narzędzie do pracy. W przypadku programu jest to:

CEL PROGRAMOWY

— długofalowe zadanie, angażujące całą drużynę, mające cechy programu wędrowniczego, wokół którego obudowany jest program drużyny i cała praca wychowawcza drużynowego.

Na przykład:

• Prowadzenie Ośrodka Polskiego na Kresach

Praca duszpasterska, oświatowa, pomoc w incjowaniu działalności gospodarczej, wymiana wakacyjna, turystyka na Kresy, pomoc młodzieży chcącej studiować w Polsce itd.

• Budowa kościoła w Afryce

W porozumieniu ze zgromadzeniem misyjnym kilkuletnie przygotowanie, a następnie wyjazd do egzotycznego kraju na trzy miesiące w celu budowy kościoła i Kościoła — przygotowanie kondycyjne, językowe, duszpasterskie, sprzętowe, finansowe, kulturoznawcze itd.

• Prowadzenie Bazy Turystycznej

Może to być schronisko górskie, w którym okrągły rok funkcjonuje komercyjny ośrodek kolonijny — „Obóz indiański", „Tydzień na drzewach", „Bezkrwawe łowy" itp., z którego zyski można przeznaczyć na obsługę wakacyjną dzieci

archiwum harcerskie.pl

polskich ze wschodu lub tych, które nie mają szans wyjazdu na wakacje.

• itp.

To tylko przykłady. Określiwszy tego typu Cel Programowy ma drużynowy możliwość budowania na jego bazie koniecznych zadań cząstkowych, poprzez które wychowuje chłopców.

Cel Programowy daje drużynowemu bardzo istotną korzyść: usuwa koszmarne pytanie — CO ROBIĆ Z WĘDROWNIKAMI? Gdy drużynowy posiada Cel Programowy odpowiedź jest prosta: NALEŻY OSIĄGNĄĆ TEN CEL, a codzienność drużyny to cząstkowe zadania mające doprowadzić do końcowego sukcesu.

Jeżeli drużynowy chce ze swoimi wędrownikami budować kościół w Afryce, to musi doprowadzić do tego, aby jego chłopcy: nauczyli się języka, którym posługują się „tambuley" (ang., fran.), poznali przed wyjazdem historię, przyrodę, kulturę i problemy obecne państwa do którego jadą; poznali problem Kościoła w tym rejonie i cele misji jaką prowadzi; przygotowali się od strony fachowej tzn. nauczyli się ciesielki, murarstwa, organizacji pracy, potrafili jeździć konno, orientować się w terenie, prowadzić samochód samochód, motocykl, pływać. Czy to mało? Czy w tym momencie drużynowy dalej będzie deliberował nad system patrolowo-sekcyjnym i nawet miejscem w którym należy przysyć „naramiennik wędrowniczy"?

Jest jeszcze jedna istotna strona Celu Programowego. Otóż jest on POZYTECZNY — to wielka korzyść w obliczu nijakości i „bezjajowości" polskiego skautingu zmierzającego wielkimi krokami do modelu skautingów zachodnich już dawno zamienionych na kluby radości dla zblazowanej młodzieży.

Metoda

Tak jak jest sprawą oczywistą, że wędrownikom nie proponuje się trafnego programu, tak nie podlega już żadnej wątpliwości, że z metodą pracy wędrowniczej jest jeszcze gorzej.

Metoda

... to pozytywne oddziaływanie instruktora — świadomego wychowawcy, na chłopca za pomocą przykładu, programu i narzędzi metodycznych w celu rozbudzenia w nim zamiłowania do doskonalenia się we wszystkich sferach życia.

Metodyka wędrownicza

... musi brać pod uwagę cechy psychofizyczne chłopców w danym wieku. Powinna charakteryzować się:

1. oddziaływaniem bardziej bezpośrednim — minimalizacją systemu zastępowego;

2. rezygnacją z „krótkich" technik pracy (np.: sprawności, gier terenowych itp.);

3. skierowanie energii ze stałych form metodycznych na takie, które są podporządkowane osiągnięciu celu programowego;

4. rozbudowaniem tych wszystkich narzędzi metodycznych, które są charakterystyczne dla pracy z jednostką.

Biedny Puciata w grobie się obraca, gdy instruktorzy na konferencjach wyciągają Jego pomysły. Ludzie! Puciata opisał jeden z wielu sposobów pracy z drużyną wędrowników (i chwała mu za to!), nikt nie mówi, że jest to sposób najlepszy, a to, że przedwojenny, nie jest zasługą Puciaty, a Hitlera, Stalina i zachodnich pacyfistów, dzięki któtym wybuchła II wojna światowa. Przedwojenny jest też tran i olej rycynowy i co z tego?

Zgłębiając problem systemu patrolowo-sekcyjnego trzeba odpowiedzieć: jest to po prostu lekko zmodyfikowany system zastępowy, na tyle, na ile pozwoliły ówczesne warunki polityczno-organizacyjno-metodyczne (dla niezorientowanych wyjaśnienie: ZHP było wtedy świeżo po stłumieniu próby powstania niezależnej Organizacji Starszego Harcerstwa - czyt. wędrowników - z własnym prawem, odznaką itp.). Wydaje mi się, że rozważania metodyczne nie powinny iść w kierunku budowy „systemu wędrowniczego", lecz w kierunku oceny tych narzędzi metodycznych, które są używane w harcerstwie pod kątem ich przydatności w pracy z wędrownikami. Następnie należałoby te zmodyfikowane narzędzia sprawdzić i ocenić ich przydatność. Potem ponownie zastanowić się nad tym problemem.

Jasne jest, że zasada metody nie ulegnie zmianie. Dalej wychowujemy pośrednio, pozytywnie, przez przykład. Dalej opieramy swoją pracę o życie terenowe, w grupie, z drużynowym — autorytetem na czele.

Porównajmy przydatność różnych narzędzi metodycznych u harcerzy i u wędrowników, biorąc pod uwagę możliwości i potrzeby rozwojowe chłopców w tych różnych okresach (tabela na sąsiedniej stronie).

Na koniec tej wyliczanki dodam, że kolumna dotycząca harcerzy opisuje klasyczną, tradycyjną i wielokrotnie sprawdzoną metodę harcerską, zaś kolumna dotycząc wędrowników jest próbą dostosowania, czy raczej zinterpretowania narzędzi metodycznych w kontekście odmienności wędrowniczych.

	przygoda	*wyczyn*
Narzędzia	**harcerze**	**wędrownicy**
1. Sprawności	Krótkie, wymierne, konkretne, dają nową umiejętność; pożyteczną pracę, uprawnienia w drużynie.	Powinny ustąpić na rzecz uprawnień państwowych, czy międzynarodowych, np. prawo jazdy, patenty żeglarskie, żółty czepek, pilotaż szybowca, egzamin państwowy z języka obcego, itp.
2. Stopnie	Pomagają porządkować pracę drużynowego, planować „drogę" każdego harcerza, raczej bez udziału chłopca (jedynie ćwik — próba).	Zdecydowanie większy udział chłopca w planowaniu przebiegu stopnia, zanik próby.
3. Próby	Dają przygodę, zabawę, wykorzystuje się umiejętności.	Zanikają na rzecz celowych zadań, konkretnych i potrzebnych. W przypadku pracy duchowej przechodzą w ascetykę.
4. Zadania	Mają charakter indywidualnego kontaktu drużynowego z harcerzem i są raczej wyrwane z kontekstu pracy drużyny.	Zyskują u wędrowników rengę pierwszorzędnej socjotechniki, drużyna realizuje swe zadania, wędrownik wykonuje jego część, a więc swoje małe zadanie.
5. System zastępowy	Jest fundamentem, cechą konstytutywną metody pracy z harcerzami, nie stanowi systemu zarządzania (chociaż też), lecz przede wszystkim jest sposobem wychowania.	Powinien ustąpić całkowicie na rzecz pracy indywidualnej, patrole to grupy powoływane do konkretnych zamkniętych w czasie zadań gdy wymaga tego okoliczność.
6. Rada Drużyny	Pod kierunkiem drużynowego planuje bieżące posunięcia (rozdziela zadania na zastępy) i dopuszcza do Przyrzeczenia.	Uczy wędrowników różnych stylów zarządzania, uchwały mają poważny charakter.
7. Służba	Służba kwatermistrzowska, sanitarna, itp., działa na terenie drużyny w celu podniesienia poziomu funkcyjnych w danych technikach, kwatermistrze i gospodarze zastępów, sanitariusze i łapiduchy zastępów, itp.	W systemie pracy zindywidualizowanej zanika.
8. Sekcja	Technika wyszukiwania i rozbudzania w chłopcach zainteresowań.	Bardzo ważna technika, poprzez którą prowadzona jest formacja wędrowników.
9. Gra	Stanowi podstawowe źródło przygody, w zasadzie wszystkie pozostałe formy to mniejsze lub większe gry.	Może stanowić urozmaicenie pracy, ale niekoniecznie.
10. Zbiórka	Spotkanie drużyny, konfrontacja zastępów w grze, organizowana i prowadzona przez drużynowego.	Spotkanie wędrowników w celu podsumowania zadań, podziału następnych, wymiany zdań.
11. Biwak	j.w. tyle, że pod namiotami	Raczej zanika.
12. Obóz	j.w. tyle, że dłuższy	Organizowany tam, gdzie jest pole służby lub wyczyn drużyny; to nie rozbite w krąg namioty i obożny, czy kwaterka, ale budowa kościoła na misji w Gabonie, prowadzenie domu dziecka na Ukrainie, itp.: „tam obóz twój, gdzie służba twoja" (niezłe, co?)
13. Wędrówka	Jedna z form — ostrożnie z kondycją, chłopcy w tym wieku bywają bardzo słabi, gdyż wzrost układu krążenia i nerwowego nie nadąża za rozwojem kości i mięśni.	Stanowi podstawową formę pracy w terenie, jest wręcz formą symboliczną: wędrownik — od wędrowania. Istotna jest tu realność problemów, z jakimi się spotyka chłopiec na wędrówce. (patrz: Krzysztof Stanowski „Wędrujemy", Warszawa 1992).
14. Ognisko	Wesołe spotkanie harcerzy przy ogniu w celu wyżycia się akustycznego.	Wesołe spotkanie harcerzy przy ogniu w celu wyżycia się artystycznego.
15. Piosenka	Powinna być z ducha skautowa.	Stachura dopuszczalny w 15%
16. Gawęda	Żywa opowieść drużynowego o kimś lub o zdarzeniu. Nie mylić z przemówieniem, wykładem, kazaniem.	Ustępuje dyskusji, lub całkiem zanika.

archiwum harcerskie.pl

17. Mundur	Jest symbolem służby, integruje grupę, prosty, schludny, praktyczny, jest miejscem oznaczania osiągnięć, sprawności i stopnie	Jest symbolem służby, mało gadżetów na rzecz prostoty i praktyczności. Bardziej wyraża przynależność niż osiągnięcia
18. Krzyż	Jest oznaką przynależności, przyznawany za chęć zostania harcerzem („Mam szczerą wolę ...")	(a może inna oznaka? — nie wiem!)
19. Prawo i Przyrzeczenie Harcerskie	Zbiór zasad, opis wartości na jakich opiera się skauting (Bóg, Ojczyzna, Bliźni)	j.w
20. Akcja zarobkowa	Prowadzona w celu zdobycia pieniędzy na potrzeby harcerzy, zastępu i drużyny	Prowadzona w celu zdobycia pieniędzy na potrzeby wędrowników

Mistrz Wędrowniczy

Tak jak w dziedzinie programu innowację programu stanowi Cel Programowy, tak na poziomie metody jest to system Mistrzów Wędrowniczych.

Mistrz Wędrowniczy — to harcmistrz z jednym do pięciu drużynowych wędrowników, który jest jego konsultantem programowo-metodycznym, przewodnikiem instruktora, a nie jego wędrowników, mistrzem nie tylko pod względem znajomości wychowania, ale i osobowym. Drużynowy może wybrać sobie Mistrza Wędrowników w dowolnym miejscu Polski. Mistrzowie Wędrowniczy konsultując swoje doświadczenia pracują nad stworzeniem metodyki wędrowniczej.

Na uwagę zasługuje fakt, że w samej propozycji metodycznej proponuję raczej system kształcenia instruktora niż eksperymentu w samej drużynie wędrowniczej. Nie bez przyczyny. Metodyka wędrownicza musi dopiero powstać, a proponowany system ma to ułatwić.

hm. Marek Kamecki

Strategia dla ZHR ?

Nastała nam moda na tworzenie różnych Strategii, dlaczego zatem mielibyśmy nie stworzyć „Strategii dla ZHR"? Jest to wizja śmiała, może nie do końca wychowawcza, lecz — liczy się rozmach, nie jednostka. Co możemy zawrzeć w takiej wizji? — Na przykład proponujemy naszym harcerzom akcję na rzecz zsynchronizowania rozkładów jazdy PKP i PKS. To nieważne, że w ministerstwach siedzą różni eksperci, którzy za to biorą grube pieniądze. Harcerze gigantycznym nakładem zrobią idealny rozkład, ktoś w centrali PKP się pod tym podpisze i zainkasuje gotówkę, a szary harcerz nadal pozostanie synonimem... Nic to. Liczy się wizja. Możemy też zaproponować utrzymanie przez harcerzy porządku na boisku szkolnym czy osiedlu. I znów nieważne, że ktoś cyniczne wykorzysta naszą wolę SŁUŻBY, po czym spokojnie zainkasuje gotówkę. To nic, że my go w ten sposób demoralizujemy, nie mówiąc przy okazji o naszych harcerzach, którzy jako pragmatycy więcej nie dadzą się zrobić w balona (przysłowiowego). To nic. Liczy się wizja. Możemy wiele jeszcze rzeczy proponować naszym harcerzom — rzeczy w stylu jak wyżej, nie zastanowiwszy się przedtem, czy praca jaką proponujemy szaremu Jasiowi nie jest czymś obowiązkiem i czy bardziej nie zdemoralizujemy. Będziemy w tym podobni do naszych poprzedników z lat 70-tych i wcześniej. „Czyste lasy ludowej Ojczyźnie!" — i zlecić to towarzyszu harcerzom. Oni zrobią, turyści i zakłady za dwa dni znów to zniszczą, a socjalistyczne państwo nie ma kogo i za co zatrudnić pracowników. Wykorzystać zatem należy ich (młodych) chęć pracy społecznej (-?). Liczy się wizja. Wszyscy przecież wierny jak ciężko jest odejść od socjalizmu w myśleniu i działaniu, jak trudno znaleźć niedemoralizujące pole służby, że wymaga to przede wszystkim zmiany modelu państwa na prawicowy. To nic. Liczy się wizja — na miarę Cywilizacji XXI wieku!

hm. Robert Wiraszka

Chrystus w drużynie

Tytuł ten może się komuś wydać zbyt radykalny lub sugerować dewocję. Jest to jednak wrażenie mylne, bo sam Chrystus mówi, że gdzie dwóch albo trzech jest zgromadzonych w Jego Imię, tam On jest pośród nich. Nie chodzi tu tylko o zgromadzenie wiernych podczas Mszy św., ale także o obecność Chrystusa w życiu codziennym. Warto sobie uświadomić, że jest On z nami także w naszej pracy harcerskiej. Świadomość ta dopomoże nam w wychowaniu naszych podwładnych a także przyczyni się do uświęcenia ich i nas samych — jest to przecież główny cel życia każdego chrześcijanina.

W tym momencie ktoś mógłby odłożyć ten artykuł i nie czytać go dalej, myśląc, że znowu ktoś próbuje wciskać jakieś górnolotne myśli, które nie mają zastosowania w harcerskiej praktyce. Ja jednak postaram się przedstawić w jaki sposób można korzystać ze świadomości obecności Chrystusa w takim zgromadzeniu Ludu Bożego jakim jest drużyna harcerska czy zuchowa. Moim celem jest podanie różnych propozycji, z których można skorzystać jako z gotowych wzorców lub na ich podstawie wypracować własne pomysły życia religijnego w drużynie.

Instruktor — drugi Chrystus

Jest łacińskie przysłowie, które mówi: „Verba docent, exempla trahunt", co znaczy „Słowa uczą, przykłady pociągają". Jest to bardzo ważna zasada pedagogiki chrześcijańskiej. Dlatego instruktor powinien prowadzić wychowanie religijne w drużynie przede wszystkim poprzez własną postawę chrześcijańską. Powinien się starać, aby być dla środowiska drugim Chrystusem. Nie wiąże się to wcale z prowadzeniem pokutniczego trybu życia. Przeciwnie — naśladowanie Chrystusa polega na radości, uśmiechu dla innych, dobroci, życzliwości. Przede wszystkim jednak polega na przestrzeganiu wszystkich przykazań Dekalogu oraz przykazania miłości Boga i bliźniego. Instruktor powinien więc troszczyć się o swoich podwładnych jak o siebie samego, oraz dać im poznać, że są kochani. Postawy takiej należy się uczyć przez praktykowanie dobrych uczynków (jest to metoda wywodząca się jeszcze od Baden-Powella) oraz poznawanie Ewangelii i wprowadzanie jej w życie. Dlatego wydaje mi się godnym polecenia aby, aby każdy instruktor postawił sobie za jeden z celów zapoznanie się z Pismem Świętym. Oprócz popularnych turniejów historycznych można także zorganizować turniej znajomości Pisma Świętego lub samej tylko Ewangelii. Forma takiego turnieju może być bardzo ciekawa — można np. wykorzystać którąś z formuł teleturniejowych.

Wspomniałem wcześniej o trosce instruktora o swoich podwładnych. Praktycznym wyrazem tej troski jest również należyte wypełnienie tych obowiązków, które są konieczne dla ogólnego dobra, dla właściwego funkcjonowania obozu, dla dobra i bezpieczeństwa dzieci. Dlatego najpierw należy się zatroszczyć o to, by dzieci miały co jeść, były zdrowe i by miały ciekawy program obozu czy biwaku a także właściwy program w ciągu roku. Zapewnienie tej podstawy jest praktycznym wyrazem naszej harcerskiej pobożności. Dopiero ta podstawa może stanowić bazę dla rozwoju życia duchowego na obozie. Nie jest dobrym instruktorem ten, kto na obozie większą wagę przywiązuje do tego, aby nie uczyć najmniejszemu nawet obowiązkowi religijnemu, niż do tego czy jego harcerzom nie cieknie z namiotu na głowę. Takie postępowanie nie miałoby swojego wzorca w Chrystusie ale raczej we faryzeuszach. Można by to nazwać dewocją albo pięknoduchowstwem — i jedno i drugie jest szkodliwe.

Omawiając ten temat należy również zwrócić uwagę na pewną cechę charakterystyczną dla dzieci, szczególnie pomiędzy ósmym a piętnastym rokiem życia. Cechą tą jest bezmyślne nieraz naśladowanie osób uważanych za autorytety. Trzeba o tym pamiętać i posuwać wyłącznie dobre wzorce do naśladowania. Z czasem wychowankowie przyjmą je za swoje i zaczną rozumieć ich wartość. Spróbujmy więc dać młodzieży jako wzorzec, osobę Jezusa Chrystusa oraz ludzi, których postępowanie zgadza się z tym wzorcem. Musimy dążyć do tego, aby jedną z tych osób była nasza własna osoba.

Chrystus w gestach i symbolach

Ważnym elementem naszego życia jest symbolika. Mamy swoją symbolikę harcerską, symbolami są znaki drogowe czy topograficzne. Jest

archiwum harcerskie.pl

Komendantka Rycerzy Białego Orła

Nasz Redaktor (sądzę, że jako gorliwej czytelniczce "Iskier" wolno mi go tak nazwać) zwrócił się do mnie z prośbą, żebym Wam coś o sobie napisała. Słuszne to, bo dobrze, byśmy się wzajemnie znali. Wyście mi nie obcy. Znam Was poniekąd z odpowiedzi Redaktora na Wasze listy, a także z obozów, zbiórek harcerskich, ze wspólnych wycieczek. **Na to, by człowieka poznać nie trzeba koniecznie z nim żyć, lub często z nim widywać, wystarczy czasem jedno zdanie, jeden czyn.** Nie będę Wam więcej opisywała mojego życia, bo na to zająć bym musiała zbyt wiele miejsca na cennych szpaltach "Iskier", opiszę Wam tylko jeden mały fragment mego dzieciństwa. Zdaje się, że to wystarczy, byśmy się poznali i zrozumieli.

Miałam wówczas lat jedenaście. Byłam gorącą patriotką. Całą duszą buntowałam się przeciwko niewoli i marzyłam o zdobyciu niepodległości Polski. "Czemu ja nie miałabym walczyć o wolność Polski?" - myślałam sobie - "wszak jestem zdrowa, silna i niczego się nie boję". Lecz jakże tu było iść na wroga samej, z gołemi rękami, bez wojska, bez broni? Rodzice moi mieszkali na wsi, w starym, ogromnym dworze otoczonym równie starym, rozległym parkiem. Tam, w cieniu kilkusetletnich lip tworzyła się armja powstańcza, która miała zdobyć niepodległość Polski. Należeli do niej synowie fornalów, chłopcy ogrodowi i pastuchowie wiejscy. Najstarsi z nich liczyli aż piętnaście lat, a więc byli zupełnie "dorośli". Ja byłam komendantem. Armja moja licząca około 24-ch ludzi nosiła szumną nazwę

"ZASTĘPY RYCERZY BIAŁEGO ORŁA".

Miewaliśmy zbiórki w najodleglejszych zakątkach parku, by nas nikt nie wyśledził, bo organizacja była tajna. Chłopcy przechodzili okres próby, po którym dopuszczani byli do uroczystej przysięgi. Brzmiała ona mniej więcej tak:

"Przysięgam uroczyście, że będę walczyć o niepodległość Polski i życie oddam Ojczyźnie".

Po przysiędze "Orli rycerz otrzymywał mały srebrny pierścionek z Białym Orłem jako swoje godło i talizman. Od tej pory obowiązywały go "przepisy rycerskie", tzn. każdy musiał umieć czytać i pisać, obowiązany był porządnie zachowywać się w domu i szkole oraz uczęszczać na zbiorki. Podczas zbiórek uczyli się chłopcy musztry, historii Polski, pieśni narodowych i patrjotycznych wierszy. Sama nie miałam pojęcia o musztrze, lecz wiedziałam, że dla żołnierza to rzecz nieodzowna. Wykradałam się więc z domu i podchodziłam oficerów austriackich musztrujących żołnierzy na polach niedaleko parku. Niejedną godzinę przeleżałam tak w krzakach, zapatrzona w miarowe ruchy wojskowych kolumn. Nieraz udawało mi się podejść tak blisko, że tylko rękę wysunąć, a chwytać mogłam poły płaszczów

maszerujących koło mnie żołnierzy. Mimo to nie zdarzyło się, żeby mnie ktoś dostrzegł. Przechodziłam i odchodziłam niepostrzeżona.

Wreszcie ułożyłam sobie plan działania. Postanowiłam napaść na koszry ułanów w pobliskim miasteczku, odebrać im konie, broń, amunicję, a potem wydać deklarację do całego narodu, żeby się do nas przyłączył. Lecz niestety, było nas do tego czynu tylko dwadzieścia czworo, a komendant miał lat jedenaście.

Trzeba było więc czekać, nowych rekrutów zdobywać i ćwiczyć się w jeździe konnej, musztrze i strzelaniu.

Lata mijały. Przeniosłam się na studia do Lwowa. Rycerze Białego Orła rozproszyli się po świecie za służbą, garstka tylko pozostała na miejscu. Gdy wybuchła Wielka Wojna - wstąpili do Legionów. O kilku wieść mnie doszła, że oddali swe życie Polsce, tak jak przysięgali. Co się z resztą stało - nie wiem.

Ja natomiast dalej szłam raz wytkniętą drogą. Już nie Rycerzy Orlich, lecz rzesze harcerek zaczęłam organizować. I znów jak za lat dziecięcych odbierałam przyrzeczenia na wierność Polsce i znów celem naszym stała się wolność i niepodległość Polski.

Ten cel nam wszystkim przyświeca i ku niemu iśćbędziemy, póki nam życia starczy. **Bo wprawdzie Polska zerwała kajdany niewoli politycznej, lecz wolna jeszcze nie jest. Inna ją gnębi niewola - słabość fizyczna i duchowa całych rzesz jej dzieci, lenistwo, głupota, fałsz, sobkowstwo.**

Przeciw tej niewoli zbroić się musimy, my rzesza harcerska, my "Iskier" rodzina, ażebyśmy razem wywalczyć mogli dla siebie, a jeśli nie dla siebie, to choć dla dzieci naszych, prawdziwie wolną i niepodległą Polskę.

O. Małkowska

[Pisownia oryginału. "Iskry" - 1926 r.]

dokończenie ze strony 3

Oto stajemy przed wielką próbą — próbą autentyczności, głębokości i szczerości naszego umiłowania ojczyzny. Czy rzeczywiście ród harcerzy pójdzie na jej zew, czy jest to już także relikt przeszłości? Budując w sercach i umysłach naszych harcerek i harcerzy świat wartości naszych przodków, prowadząc przez narodową historię, jak przez skarbiec pełen pereł niedocenianych mamy szansę uniknąć europeizacji naszego świata wartości, myślenia i naszych sumień. Mamy szansę pozyskać młode pokolenie, a tym samym uchronić je przed życiowym relatywizmem. Aby jednak to osiągnąć, sami musimy pozbyć się kompleksu miłości do ojczyzny, do przodków, sami musimy najpierw odkryć ich dziedzictwo, bo często zapominamy, że naród, który nie zna i nie szanuje swojej historii, kultury, tradycji jest tylko sumą zagubionych jednostek, które byle wiaterek może rozproszyć i zniszczyć.

Dlatego nie bójmy się uczyć siebie, a swym przykładem innych, jak stanąć murem i bronić swojego gniazda.

Nie będę ptakiem wypłoszonym,
ani jak puste gniazdo po nim.

pwd. Dorota Welik

archiwum harcerskie.pl

8 listopada 1994 r. 15

Diadem i Gawra

„Dziennik" rozmawia z Anną Janicką-Galant, komendantką Referatu Wschód Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej w Łodzi

Harcerze z Sopoćkin i Grodna na seminarium zastępowych w Łodzi.

– W Łodzi pojawiły się patrole białoruskich harcerzy. Jakie mają zadania?

– To grupa 10 polskich zastępowych ZHRz z Białorusi. Przyjechali na tygodniowe seminarium, na którym zapoznali się m. in. z technikami harcerskimi: samarytanką, pionierką, terenoznawstwem itp. oraz z historią harcerstwa. Podczas zajęć przeprowadziliśmy grę historyczną. Polegało to na tym, że patrole wyszukiwały - na podstawie punktów na mapie - tablice pamiątkowe w związku z odzyskaniem przez Polskę niepodległości w 1918 r. Ich zadaniem było także odszukanie tablic ku czci Józefa Piłsudskiego, Stefana Linkego, gimnazjalisty rannego 11 listopada 1918 r. oraz przedwojennych harcerzy łódzkich.

Wzięli udział w lekcjach klas piątych i ósmych w 65. Szkole Podstawowej przy ul. Pojezierskiej, w której mieszkali – w szkole znajduje się harcówka oraz siedziba gospodarzy: 52. Łódzkiej Drużyny Harcerzy „Honker" i 63. Łódzkiej Drużyny Harcerek „Gawra". Byli także na przedstawieniach teatralnych; zafundowanych przez teatry: Powszechny i Muzyczny. Zastępowi odwiedzili nas podczas swoich ferii jesiennych.

– Jak sobie radzili z językiem polskim?

– Bardzo dobrze. Miasteczko przygraniczne Sopoćkinie, z którym mamy kontakty już od 5 lat w 98 proc. jest zamieszkane przez polskie rodziny. Kto nie nauczył się języka polskiego w domu, dokształca się u miejscowego księdza. Poza tym polski jest wykładany w klasach polskich I-IV. W przyszłości nauka języka obejmie starszych uczniów. Będzie to możliwe jednak dopiero wtedy, gdy ich nauczyciele ukończą studia zaoczne w Polsce.

też wiele symboli, które bezpośrednio lub pośrednio oznaczają Chrystusa, przez co wskazują na religijność osób, które je prezentują.

Podstawowym symbolem tego typu jest gest czynienia znaku Krzyża św. Towarzyszy on nam niemalże od urodzenia, bo już przy chrzcie kapłan znaczy nas tym znakiem. Dobrze jest też praktykować zwyczaj czynienia tego znaku zaraz po przebudzeniu, przed zaśnięciem lub poprzedzać nim ważniejsze przedsięwzięcia.

Jednak Krzyż to nie tylko gest, ale także znak w postaci przedmiotu, którego nie powinno brakować w harcówce czy w obozie. Nie należy jednak przesadzać i wieszać Krzyża w każdym kącie czy w każdym namiocie. Byłby to objaw dewocji a nie pobożności. Jeden w centralnym miejscu zupełnie wystarczy. Z tych samych, antydewocyjnych powodów, nie należy Krzyża przesadnie ozdabiać wstążeczkami czy kwiatuszkami - Krzyż to nie choinka.

Świetną okazją do użycia symbolu Krzyża jest budowa kapliczki obozowej. Dodatkowo daje to możliwość wykazania się umiejętnościami techniczno — harcerskimi. Tu mała uwaga: należy pamiętać, aby po obozie krzyża czy kapliczki obozowej nie wyrzucać na kupę z drzewem, nie zakopywać ani nie palić na ostatnim ognisku. Byłoby to dużą gafą, bo przedmioty te, nawet jeśli nie zostały poświęcone przez kapłana, służyły do celów akralnych i przez to stały się niejako uświęcone. Dlatego jeśli nie można ich zabrać do harcówki lub wykorzystać w inny sposób w miejscu zamieszkania, to należy je pozostawić w lesie na swoim miejscu albo przenieść w inne miejsce, takie, w którym po naszym wyjeździe ktoś będzie mógł z tych przedmiotów jeszcze skorzystać i gdzie nie będą przeszkadzać. Przy tej okazji warto powiedzieć harcerzom, dlaczego te rzeczy pozostawiamy.

– Co okazało się największym zaskoczeniem dla gości?

– Zwierzyniec w szkole podstawowej, znajdujący się pod opieką jednego z absolwentów. W minizoo jest między innymi boa dusiciel, którego można sobie powiesić na szyi; legwany, pająki ptaszniki i straszyki – patyczaki olbrzymy.

– Zastępowi widzieli Łódź po raz pierwszy?

– Tak, do tej pory uczestniczyli bowiem w Polsce w 2–3 obozach w ciekawych pod względem turystycznym regionach.

– Gdzie?

– Nasz referat zorganizował w tym roku wypoczynek dla 47 harcerzy polskich z Sopoćkin i Grodna w Chęcinach koło Kielc. Żeński nazywał się „Kresowianki", a męski – „Diadem", od kryptonimu bitwy pod Monte Cassino.

– Obóz miał charakter wyłącznie turystyczno-krajoznawczy?

– Nie, każda wizyta jest okazją do przekazania wiedzy o Polsce. Na obozie „Kresowianki" prowadziliśmy warsztaty np. z zakresu tkactwa, makramy, haftu i kuchni kresowej.

– Wakacje w Polsce to dla rodziny z Białorusi wydatek astronomiczny. Czy zatem przyjeżdżają tylko dzieci z najzamożniejszych rodzin?

– Nie. Obozy były dofinansowywane przez polskie Ministerstwo Edukacji Narodowej w wysokości miliona złotych na uczestnika. Pierwszą ratę otrzymaliśmy dopiero drugiego dnia turnusu. Łącznie do Polski przyjechały 2 tysiące młodych Polaków z Litwy, Łotwy, Białorusi, Ukrainy i z Kazachstanu. Natomiast, seminarium dla zastępowych mogło się odbyć dzięki pieniądzom, przekazanym przez Fundację Pomocy Polakom na Wschodzie.

Fundacja przekazała ostatnio pieniądze na znicze na Wszystkich Świętych – harcerze opiekują się m. in. mogiłami generała Olszyny-Wilczyńskiego w Sopoćkinie i Elizy Orzeszkowej w Grodnie. Teraz wysupłała 3 miliony złotych na słodycze dla dzieci ze szkoły sopoćkińskiej. Znalazły się także środki na umundurowanie druhów na Białorusi, pomoce dydaktyczne oraz na polskie książki.

WŁODZIMIERZ KUPISZ

Harcerki z sopoćkińskiej drużyny „Polne Kwiaty" trzymają w Łodzi wartę przy mogile dh. Marii Wocalewskiej przy ul. Ogrodowej.

Krzyż jako symbol powinien się też znajdować na piersi każdego harcerza a tym bardziej instruktora — oprócz Krzyża Harcerskiego, który z Krzyżem Chrystusa ma niewiele wspólnego. Zamiast Krzyża może też być inny symbol chrześcijański, np. medalik z Matką Bożą. Jest to element osobistego świadectwa, o którym wcześniej była mowa.

Innym ważnym dla chrześcijanina symbolem jest chleb. W Modlitwie Pańskiej modlimy się: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzi-

archiwum harcerskie.pl

siaj..." Symbol chleba jest streszczeniem pracy ludzkiej. Chleb, choć nieco inny niż nasz codzienny, bo niekwaszony, jest też używany w Eucharystii. Staropolską tradycją jest witanie ważnych osób chlebem i solą. Norwid w swoim wierszu pisał „Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie dla darów Nieba, tęskno mi Panie". Szacunek dla chleba nie wynika więc tylko z czci dla ludzkiej pracy, ale również z tego, że chleb oraz żywność w ogóle to dary Boże — nie powstają one tylko za sprawą troski człowieka, bo wystarczy grad, wichura czy susza aby tych darów brakło, tak jak się to dzieje w wielu krajach na Ziemi. Należy więc dziękować Bogu, że nam ich nie brakuje. Dlatego nie należy dopuszczać do tego, aby na obozie czy biwaku chleb walał się byle gdzie, był poniewierany, wyrzucany do dołu na śmieci czy marnowany. Jest też piękny zwyczaj znaczenia Krzyżem Każdego nowo napoczynanego bochenka chleba. Pięknie by było, gdyby ten zwyczaj był kultywowany w drużynach np. podczas przygotowywania wspólnych posiłków.

Ważną sprawą jest też możliwie godne przygotowanie stołu, do którego się zasiada na wspólny posiłek. Nawet w warunkach polowych powinien on być przygotowany jak najestetyczniej: nie powinno na nim być żadnych śmieci, kanapki powinny być poukładane w miarę możliwości na talerzach a nie na papierach czy foliach. To także jest dowodem naszego szacunku dla chleba. Do takiego stołu powinniśmy zasiadać razem, nie wypada porywać z niego kanapki i odchodzić w nieznane. To nie uchodzi we wspólnocie. Stół to też bardzo ważny element wychowania harcerskiego — jest symbolem wspólnoty i ogniska domowego. Takie spotkanie przy stole powinno zaczynać się i kończyć krótką modlitwą. O tym jednak w dalszej części tych rozważań.

Chrystus w drugim człowieku

Bóg stworzył nas na swój obraz i podobieństwo. Zesłał też swojego Syna, który stał się człowiekiem. Wynika stąd ogromny szacunek dla człowieka. Szacunek ten harcerze potwierdzają przyrzekając, że będą służyć Bogu i bliźniemu. Spotykając więc drugiego człowieka powinniśmy traktować go tak, jakbyśmy mieli do czynienia z samym Bogiem. Jest to ideał, do którego trzeba dążyć aby, być może, nigdy go nie osiągnąć. Ważne jest jednak to, aby do tego ideału coraz bardziej się zbliżać a nie oddalać od niego. Służyć ma temu również wychowanie harcerskie. Formą prowadzącą do wyrobienia nawyku służby bliźniemu może być praca w zespole: w zastępie, drużynie czy patrolu. Warto wtedy podkreślać, że ważniejsze od osiągnięcia jakiegoś celu czy zwycięstwa jest dobro człowieka. Pomocną do wychowania w tym duchu może być gra terenowa z elementami służby lub pomocy bliźnim. Może to być jedna z tradycyjnych gier, podczas której na trasie uczestnicy spotykają ludzi, którzy potrzebują pomocy. Wówczas uczestnicy muszą podjąć decyzję: pomóc i stracić cenny dla patrolu czas lub inne profity, czy też udać, że nic się nie zauważyło i biec czym prędzej po zwycięstwo. Po zakończeniu gry drużynowy powinien ujawnić jej właściwy cel-sprawdzenie, jak wśród harcerzy funkcjonuje idea służby bliźniemu a więc także Chrystusowi - i podsumować grę również biorąc pod uwagę ten aspekt. Tu jeszcze mała uwaga: grę należy zorganizować w sposób jak najbardziej wiarygodny. Dlatego potrzebującymi osobami muszą być ludzie niezanani harcerzom. Osób tych nie może być też za dużo - jedna, najwyżej dwie. Jeżeli za każdym rogiem budynku lub przy każdej ścieżce w lesie będzie oczekiwała staruszka potrzebująca pomocy, to harcerze szybko się zorientują, że to gra a nie rzeczywistość. Można również upozorować zaginięcie kogoś z obozu i zorganizować „prawdziwe" poszukiwania. Najlepiej, gdyby to zaginięcie odbyło się w niedogodnej z jakiegoś powodu porze. Ze stopnia zaangażowania harcerzy w te poszukiwania można łatwo wywnioskować, ile kto jest wart.

Zadaniem służącym wyrobieniu wśród harcerzy nawyku służby bliźniemu może też być zorganizowana pomoc ludziom starszym lub potrzebującym w okolicy. Należy jednak być ostrożnym i najpierw wziąć pod uwagę możliwości uczestników takiego przedsięwzięcia, np. ich wiek i siłną wolę. Należy rozeznać, czy ich chęci nie wygasną po kilku czy kilkunastu dniach. Nie można bowiem przyjąć jakiegoś zobowiązania a później się z niego nie wywiązać. W takim wypadku lepiej wcale nie zaczynać tej działalności. Należy też zachować rozsądny umiar, aby działalność dobroczynna nie zdominowała innych ważnych elementów pracy harcerskiej. Jednak po odpowiednim zorganizowaniu i rozeznaniu możliwości warto podjąć taką służbę.

Służba bliźnim jest jednym z ważniejszych elementów wychowania religijnego w harcerstwie. Wszak nie żyjemy jeszcze w niebie ale na ziemi i obok nas są ludzie, którzy nieraz potrzebują pomocy. Dlatego wszystkie elementy wychowania religijnego powinny przede wszystkim zmierzać do wyrobienia wysokiego poziomu moralności. To, jak człowiek postępuje wobec innych, jest sprawdzianem jego religijności.

c. d. n.

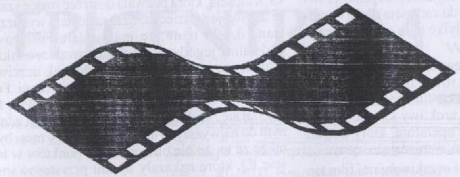

RUBRYKA FILMOWA

Przeglądając pobieżnie różne czasopisma, wiedziny nagłą potrzebą uzyskania wiarygodnej informacji o wartościowych dziełach sztuki filmowej, doszedłem do wniosku, że EPICENTRUM powinno zawierać także i tego rodzaju informacje.

Słowo „wniosek" nie jest tu użyte w znaczeniu jakie nadaje mu 11 punkt prawa Murphy'ego ale jest to wynik moich przemyśleń dotyczących programu dla ZHR. Po krótce przedstawię tok mojego rozumowania. Klucz do kłódki, która blokowała moje myśli znajduje się w dokumencie przyjętym przez Radę Naczelną — „Sylwetka Harcerza Rzeczypospolitej". Gdy odpadła kłódka, pozwoliłem sobie na małe rozważanie jak postępować, by osiągnąć stan „zethaerowskiej nirwany". Postępować, to znaczy jak działać, ale także co czytać, co oglądać, kogo słuchać. Wszak na nasz rozwój wpływ ma także to co przeczytaliśmy i obejrzeliśmy. Jeśli harcerze pozostaną przy oglądaniu „Człowiek Demolka" nie wspominając o „Dynastii" to ich wrażliwość nie będzie kształtowana ale stanie w miejscu lub co gorsza ulegnie degradacji.

By nie doprowadzić do negatywnego scenariusza rozwoju zacząłem zastanawiać się gdzie znajdę informacje jakie filmy czy książki mogą dopomóc w osiągnięciu harcerskiego sukcesu. Długo szukałem takiego źródła informacji i niestety nigdzie go nie odnalazłem. Nie odnalazłem go, bowiem żaden z recenzentów nie patrzy na film przez pryzmat moich wartości. Nie chodzi mi o cenzurę filmu lecz obiektywne zwrócenie uwagi na aspekty życia, które nie interesują szarej publiczności. Ponieważ wydaje mi się, że takich poszukiwań mogą dokonywać także inni instruktorzy zauważyłem (w chwili nagłego olśnienia), że opublikowanie naszych spostrzeżeń może stworzyć źródło informacji jakiego szukałem.

Takim źródłem może stać się rubryka w EPICENTRUM, w którym będą zamieszczane recenzje filmów, książek, spektakli, które warto obejrzeć. Po krótkim namyśle , mniej więcej miesiąc, postanowiłem napisać ten artykół i zmusić kilku kinomanów do swoich wynurzeń. Mam nadzieję, że instruktorzy odwiedzają kina, czytają książki ale przede wszystkim myślą i odczuwają. Jeśli tak, jest to z pewnością pojawi się wiele artykułów do tej rubryki.

phm. Radosław Podogrocki

Mama wie co mówi

Przez długi czas z list najlepiej oglądanych filmów nie zchodził film, który porusza całą Amerykę — „Forest Gump". Jest to film, który powoduje „trzęsienie ziemi" dla wszystkich, którzy uprościli sobie wizerunek Ameryki. Film, który wyśmiewa świat pieniądza, seksu, narkotyków i hipisów. Film, w którym pokazana jest niezwykła droga „wioskowego głupka". „Głupka", który nie jest w stanie zrozumieć mędrców świata i pozostaje prawdomównym, uczciwym człowiekiem. Film zrobił na mnie ogromne wrażenie, przede wszystkim zaś ukazał dość pesymistyczną prawdę o tym, że w zwariowanym swiecie na uczciwość, honor, miłość i przyjaźń może sobie pozwolić człowiek, który ma mniej niż 80 punktów IQ.

Obraz, w którym Tom Hanks podejmuje kolejno rolę będącą tabu dla „progresistów" (w stosunku do niepełnosprawnych). Film ten daje nam jednak mało odkrywcze wskazówki. Otóż z przy-

archiwum harcerskie.pl

kładu Foresta można wyczytać, że niepełnosprawnym nie jest koniecznie do szczęścia nasze współczucie, oni potrzebują tylko tego co jest należne każdej istocie ludzkiej.

Podczas oglądania tego filmu nie sposób przecenić także technicznej strony filmu. Jak wszystkie produkcje hollywódzkie film jest nienagannie złożony, posiada swój urokliwy klimat. Szczególne wyróżnienie dla operatora, który potrafi uchwycić bardzo piękne, wzruszające sceny.

Zgodnie z wszelkimi oczekiwaniami film ten będzie głównym pretendentem do oskarowej wygranej. Trudno bowiem nie nagrodzić przenikliwości, czasami nawet cynicznego fresku z życia Ameryki. Tej Ameryki, która jest nietolerancyjna, gdzie studia kończą wybitni sportowcy a nie studenci, gdzie żołnierze grają w ping – ponga, a prezydenci zabiegają o popularność w TV.

Ostatnia refleksja , która nasunęła mi się po obejrzeniu tej produkcji to podziw dla matki. Matka oresta Gumpa zaskakuje otoczenie swoją miłością do syna, miłością, która nie jest ograniczona do pielęgnowania niedorozwiniętego dziecka. Miłością, która pozwala dostrzec matce szanse dla swojego dziecka. Szansa została wykorzystana dzięki temu, że matka dała Forestowi podwaliny jego kodeksu postępowania, a także prawdę, że nie jest głupcem człowiek uczciwy ani upośledzony ale taki, który głupio czyni. Forest Gump musi być wdzięczny matce za to, że nie stał się „roślinką" ale był człowiekiem zdolnym do najwyższych uczuć. Wdzięczny musi być także za to, że nie otrzymał tylu punktów w teście IQ, które nakazały by mu przystosowanie swoich zachowań do norm bezmiernie głupiej, szarej masy amerykańskich hipisów, czy też zwykłych karierowiczów amerykańskiego społeczeństwa.

Ponieważ już na wstępie zwróciłem uwagę na dużą popularność tego dzieła, dlatego chciałbym zachęcić wszystkich tych, którzy jeszcze filmu nie widzieli. Nie jest to zwykły przeciętny, kasowy film, zapewniam, że każdy z koneserów jak i zwykłych oglądaczy wyjdzie z kina usatysfakcjonowany.

De Palma raz jeszcze

Życie Carlita to najciekawszy film tego gatunku od czasu nietykalnych. Nie obawiam się głosić tego rodzaju sądów. Film Briana de Palma jest arcydziełem, klasykiem opowieści gangsterskich. Film ukazuje życie zwolnionego z więzienia gangstera, w tej roli doskonały Al Pacino, który postanawia odrzucić styl życia i stać się uczciwym człowiekiem. W jego przypadku jest to niemożliwe, nawet dla swojej rodziny jest legendą, chodzącym twardzielem i nic nie może tego zachwiać. Zresztą zachwianie legendy jest tragiczne dla Carlita. W dżungli mafijnych powiązań Carlito nie może wypaść ze schematu i darować życia przygodnemu rozrabiace. Sytuację Carlita komplikuje także jego wielka miłość. Niespełniona tancerka baletowa zmuszona przez czas i okoliczności do upokarzającego striptizu. Miłość, dla której Carlito gotowy jest poświęcić wszystko oprócz honoru. Honor nakazuje mu odwdzięczyć się swojemu przyjacielowi, mafijnemu adwokatowi, w tej roli Sean Penn. Poczucie honoru jest jednak zjawiskiem niknącym na gangsterskim rynku, wkraczają nowe reguły, według których najważniejsze jest ratowanie samego siebie. Tak więc niemal heroiczne dochowanie wiary przez Carlita i gangsterów starej daty nie stanowi żadnej wartości. Wyznawcy tych zasad, już bez wartościowych, muszą ponieść klęskę.

Trudno pisząc o „Życiu Carlita" nie zwrócić uwagi na reżysera. Legendarny niemal Brian de Palma w tym filmie nie stosuje specjalnych chwytów, stosuje swoje własne sprawdzone środki ekspresji. Film jest bardzo wyważony, nie ma w nim chwili na wyluzowanie. Każda scena to kolejne odkrycie.

Można mieć co prawda pretensje o nadużywanie przez reżysera słynnych motywów. Brian de Palma nie może wyzwolić się spod uroku schodów Eisenstaina. W najbardziej dramatyczno – pompatycznej scenie nie mogło zabraknąć schodów. Przez analogie do „Nietykalnych" można powiedzieć, że akcja na ruchomych schodach dworca nadaje bohaterom filmu znaczenia mitologicznego.

Bardzo chwalę sobie ten film, każdy koneser wyjdzie zadowolony po obejrzeniu tego filmu.

„Życie Carlita"
rez. Brian de Palma
wyst. Al Pacino, Sean Penn, Penelope Ann Miler

EPICENTRUM w prenumeracie

Aby ułatwić Wam otrzymywanie naszego pisma wprowadzamy prenumeratę na następujących warunkach:

- cena jednego egzemplarza pozostaje bez zmian — 1 zł. (10 tys. starych złotych)
- prenumerata obejmuje 6 kolejnych numerów (2,3,4,5,6,7 numer)
- w przypadku zamawiania 10 lub więcej egzemplarzy koszty wysyłki pokrywa redakcja
- w przypadku zamawiania mniejszej ilości egzemplarzy, do sumy należnej za odpowiednią ich ilość należy dodać 1 zł. (10 tys. starych zł.)

przykład:

6 egz. * 1 zł. = 6 zł. + 1 zł. = 7 zł. do zapłaty

10 egz. * 1 zł. = 10 zł. do zapłaty

- wpłat należy dokonywać osobiście w redakcji lub przekazem pocztowym na adres:

Marek Fabiański
Barska 11
94-215 Łódź

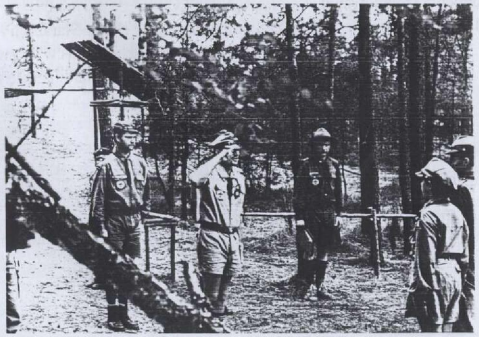

archiwum harcerskie.pl

ROZKAZ KOMENDANTA CHORĄGWI

Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej
Łódzka Chorągiew Harcerzy

Łódź, dnia 30 czerwca 1994 roku.

Rozkaz L.6/94

1. Komisje stopni

1.1. Na wniosek Komisji Instruktorskiej Chorągwi otwieram próbę na stopień przewodnika następującym druhom:
ćw.Mariuszowi Łopacińskiemu -opiekun phm. Jarosław Kubiak HO
ćw. Albertowi Jasikowi -opiekun pwd.Zbigniew Mucha HO
ćw. Stanisławowi Hajdule -opiekun pwd. Tomasz Wyrośląk HO

1.2. Na wniosek Komisji Instruktorskiej Chorągwi zamykam próbę na stopień przewodnika następującym druhom:
Waldemarowi Trendziukowi HO - Hufiec „Dęby"
Sławomirowi Szczodrowskiemu HO - Hufiec „Dęby"
Karolowi Łobodziec ćw. - Hufiec „Darzbór"
Piotrowi Wardawy ćw. - Hufiec „Darzbór"

1.3. Na wniosek Komisji Stopnia Ćwika „Pojezierze" Ruchu Programowo-Metodycznego „Dęby" otwieram próbę na stopień ćwika następującym druhom:
wyw.Piotrowi Dudzińskiemu - op. phm.Adam Podczaski HO
wyw.Piotrowi Przyborskiemu - op. phm.Dariusz Szkiłondź HO
wyw.Sławomirowi Jacewiczowi - op.phm. Jarosław Kubiak HO

2. Zwolnienia i mianowania

2.1. Zwalniam z funkcji Przewodniczącego 2 Kręgu Starszych Harcerzy „Mafeking" w Łodzi pwd.Kazimierza Chudzickiego ćw. w związku z przeniesieniem na inną placówkę salezjańską i mianuję na tę funkcję ćw.Ryszarda Szczygielskiego.

CZUWAJ!

Komendant Chorągwi

hm.Adam Komorowski HR

Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej
Łódzka Chorągiew Harcerzy

Łódź, dnia 30 września 1994 roku.

Rozkaz L.7/94

„...Rycerze nigdy nie poddawali się rozpaczy, gotowi byli wytrwać aż do ostateczności. A tymczasem bardzo to pospolita słabość ludzka - popadanie w rozpacz i panikę, mimo że nie ma wcale koniecznej po temu potrzeby. Często przestają ludzie pracować, bo nie uzyskują sukcesu od razu., a gdyby wytrwali nieco dłużej, zwycięstwo prawdopodobnie by przyszło. Trzeba być przede wszystkim gotowym na ciężką pracę i na razie nie oczekiwać sukcesu. [...]

Jeśli więc sprawy źle idą, śmiejcie się i podśpiewujcie: „trzeba wytrwać, trzeba wytrwać, trzeba wytrwać,". Na pewno wszystko obróci się na dobre. Wielkim krokiem do zwycięstwa jest umiejętność wytrwania w niepowodzeniach."

Niech te słowa Naczelnego Skauta Świata będą wskazówką dla Was wszystkich w nadchodzącym roku harcerskiej pracy. Uśmiechajcie się jak tylko często Wam się uda i niech to będzie zawsze uśmiech satysfakcji po wykonaniu rzetelnie kolejnego życiowego zadania.

1. Zwolnienia

1.1. Zwalniam z funkcji członka Wydziału Organizacyjnego Chorągwi i przenoszę do Łódzkiego Hufca Harcerzy „Rokita"pwd.Andrzeja Jagodę ćw.

1.2. Zwalniam z funkcji Szefa Wydziału Wydawnictw phm.Grzegorza Nowaka HR.

1.3. Zwalniam z funkcji szczepowego Szczepu „Orła Białego" hm.Kajetana Niemira HR

1.4. Zwalniam z funkcji szczepowego Szczepu przy 15 Szkole Podstawowej pwd.Krzysztofa Belczyńskiego HO.

2. Mianowania

2.1. Mianuję na funkcję Szefa Wydziału Wydawnictw phm.Marka Fabiańskiego HR.

2.2. Mianuję na funkcję szczepowego Szczepu „Orła Białego" phm.Radosława Podogrockiego ćw.

2.3. Mianuję na funkcję szczepowego Szczepu przy 15 Szkole Podstawowej phm.Dariusza Szkiłondzia.

3. Sprawy różne

3.1. Serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności na nowej drodze życia składamy druhowi Tomkowi Wyrośląkowi, który przeszedł pod bezpośrednią komendę własnej żony w dniu 3 września 1994.

3.2. W dniach 25-27 listopada 1994 w 44 Szkole Podstawowej przy ul.Kusocińskiego 100 w Łodzi odbędzie się IV Zjazd Programowo-Metodyczny Organizacji Harcerzy organizowany przez naszą Chorągiew. Przypominam, że udział w Zjeździe powinien być traktowany jako obowiązek każdego instruktora naszego Związku

CZUWAJ!

Komendant Chorągwi

hm.Adam Komorowski HR

EP CENTRUM
archiwum harcerskie.pl

KONKURS

Dzisiejszy konkurs wymaga od Was, drodzy czytelnicy, „ruszenia mózgownicą".
Ale i nagroda jest cenna — można wygrać książkę ks. hm. Krzysztofa Bojki
pt.: „Podręcznik duszpasterza harcerskiego"
oraz dodatkowo zestaw nalepek ZHR
(między innymi Prawa Murphy'ego, Prawo i Przyrzeczenie Harcerskie, kalendarzyk i inne).

Co trzeba zrobić by otrzymać te wszystkie dobra?
Nic trudnego!
Wystarczy wymyślić tytuł dla „Rubryki filmowej" nazwanej tak tymczasowo.
Uważni czytelnicy zauważyli zapewne, że znajdą się tam także recenzje książek i sztuk teatralnych.

Odpowiedzi na konkurs z numeru 6:

Lilijka nr 1 — Pakistan

Lilijka nr 2 — World Crest

Lilijka nr 3 — Luxembourg

Lilijka nr 4 — Izrael

Lilijka nr 5 — Japonia

Lilijka nr 6 — Gwatemala

Lilijka nr 7 — Meksyk

Lilijka nr 8 — Indie

Lilijka nr 9 — Dominikana

Lilijka nr 10 — Syria

EPICENTRUM

Miesięcznik Łódzkiej Chorągwi Harcerzy ZHR

WYDAWCA: Łódzka Chorągiew Harcerzy ZHR
REDAKCJA:
phm Marek Fabiański HR (red. naczelny)
phm.Grzegorz Nowak HR
Sebastian Lasek wyw. (komputeropisanie)
RYSUNKI:
Niedzwiedź
ADRES REDAKCJI: ul. Barska 11, 94-215 Łódź, tel. (0-42) 33-25-60
Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrotów i poprawek
CENA: 1,- zł
DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO ORGANIZACYJNEGO

archiwum harcerskie.pl